

RZECZPOSPOLITA



Instytut  
Pamięci  
Narodowej

Najnowsza  
historia  
Polaków

Oblicza PRL

Nr 10

15 STYCZNIA 2008

# 1972 – 1976 Szczęście na kredyt i Radom

KARTA

Fragment  
plakatu  
na VII Zjazd  
PZPR



Za Gierka zrobiło się w Polsce barwniej. Radosny nastrój podnosiły plakaty projektowane przez najlepszych plastyków, kolorowe stroje młodzieży, sukcesy piłkarzy oraz innych sportowców, i – przede wszystkim – propaganda sukcesu w telewizorach, coraz częściej też kolorowych. Za tą fasadą kryło się jednak rosnące zadłużenie zagraniczne, marnotrawstwo i nadużycia. Protest robotników przeciw powyżce cen został brutalnie zdławiony w Radomiu. Władza „ludowa” znów użyła armatek wodnych, pałek i gazów łzawiących. Robotników biło potem na tzw. ścieżkach zdrowia, więziono, wyrzucano z pracy...

**Prawdziwa historia  
przemilczanych bohaterów**



# ATLAS

## POLSKIEGO PODZIEMIA NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO

THE ATLAS OF THE INDEPENDENCE  
UNDERGROUND IN POLAND

1944-1956



## Zderzak w zderzak



redaktor  
cyklu  
dziennikarz  
„Rzeczpospo-  
litej”  
m.rosal-  
lak@rp.pl

### - Panowie, od dzisiaj parkujemy na postojach zderzak w zderzak, zderzak w zderzak!

- wołał młody kierowca na zebraniu warszawskich taksówkarzy prywatnych (byłem tam jako początkujący reporter). Zdobył rześiste oklaski kolegów, którzy nie chcieli dopuszczać na postoje nielegalnej konkurencji zabierającej im klientów. Entuzjazm ostudził komendant stołecznej drogówki MO. Z nieukrywaną wrogością spojrzął na mówcę i zimno stwierdził, że przepisy nakazują zachowywanie odstępów między parkującymi pojazdami.

Widać było, że nie chodzi mu o te centymetry między zderzakami, ale o to, iż ktokolwiek ośmielił się bez pozwolenia z góry zaproponować cokolwiek. Naruszono jego kompetencje. Kompetencje władzy. O jej okrucieństwie i bezkarności pisze dziś w „Znakach czasu” Krzysztof Masłoń.

Kończyła się pierwsza połowa gierkowskiej dekady. Mimo bezwstydnego propagandy sukcesu Polacy przewidywali już, że „wielki manewr gospodarczy” zakończy się kląpą. Nawet w „maszynówce” produkującej samochody, o czym pisze Robert Przybylski. Nie widziała tego tylko partyjna nomenklatura kupująca wszystko na talony, bony i asygnaty, lub za pół darmo we własnych stołówkach. Ale jej przywileje, butę i nadużycia coraz wyraźniej dostrzegali zwykli ludzie, a zwłaszcza robotnicy. Fabrycznych stołówek nie zaopatrywano tak, jak partyjnych. Kiedy jeszcze podwyższono ceny - wyszli na ulice Radomia. Ukazują to zdjęcia z archiwum IPN.

Prości ludzie i opozycyjni intelektualści zaczęli się uczyć swych praw. Pod koniec dekady staną razem. Zderzak w zderzak.

—Maciej Rosalak

## Blok



MAREK NOWAKOWSKI  
pisarz

**B**ył to wynalazek architektoniczny: maksymalna prostota, oszczędność, szescian burego koloru, kilku- lub wielopiętrowy. Odeszliśmy od tradycyjnej cegły i zaczęliśmy budować z cementowych prefabrykatów, pustaków, trelinek. Blokowiska pokryły całą Polskę; zaczęły powstawać za Gomułki, żeby za Gierka osiągnąć apogeum w postaci budownictwa z wielkiej płyty. Wyrastały coraz dłuższe i wyższe. Nawet w malowniczych uzdrowiskach u stóp karpackich gór pojawiły się rzędy tych nowoczesnych, socjalistycznych domostw, zasłaniając wszelki widok.

Rekord długości pobili kilometry blok w Trójmieście przy ulicy Lumumbys. Takich cudów architektury było znacznie więcej i nazwane zostały mrówkowcami. Nie wyrósł jednak nigdy blok

podniebny wysokości Pałacu Kultury i Nauki. Ten rekord nie został pobity. Bloki dominowały przez kilkadziesiąt lat w budownictwie mieszkaniowym i na pytanie, gdzie mieszka, mniej więcej co trzeci Polak odpowiadał: „W bloku!”.

Później co zamożniejsi Polacy zaczęli sobie budować wille na kształt zminiaturyzowanych bloków. Były to piętrowe sześciiany, a potrze-

żego zakładu przemysłowego w stolicy, który z tytułu swych obowiązków pociągami i autobusami nieustannie przemierzał naszą ojczyznę. Takie mieli koczownicze życie zaopatrzeniowcy poszukujący surowca, części zamiennych czy miejsca zbytu dla produkcji swojego zakładu. Często bywali mocno napici, zapadali w pijacki sen, otwierali oczy, zrywali się i utrudzeni przedzierali mo-

osiedlu. Ucieszył się i ruszył dziarskim krokiem.

Znajome ulice. Coraz bliżej. Już jego blok. Pojechał windą na swoje piętro, poszedł korytarzem do drzwi opatrzonego numerem jego mieszkania. Włożył klucz w zamek i nim jeszcze go przekreślił, drzwi otworzyły się raptownie. Stał w nich brzuchaty mężczyzna w podkoszulku, w jednej ręce trzymał młotek.

- To jest przecież... - Pan Władzio zbaraniał zupełnie.

Ale nie dokończył. Brzuchaty zamachnął się młotkiem. Pan Władzio ledwie zdążył uskoczyć, po czym rzucił się do ucieczki.

- Łapać złodzieja - gonili go wściekły głos z góry.

Na szczęście nikt nie zagroził mu drogi. Wybiegł przed dom. Spojrzał na tablicę z nazwą ulicy, umocowaną przy wejściu. Ulica Rumiankowa. Tak przecież nazywała się jego ulica. Rozglądał się bezradnie. Dopiero po chwili odkrył różnicę. Naprzeciwko ciągnął się blok długi jak gigantyczny wąż. Takiego nie było na jego osiedlu. Padł ofiarą pomyłki. Zamiast w swoim mieście był w innym, odległym o kilkadziesiąt kilometrów. Czekala go jeszcze długa droga do domu.

### Chłopi także porzucali tradycyjne wzorce budownictwa - spadziste dachy, i masowo stawiali szare pudła z prefabrykatów.

bę indywidualnej estetyki zaspokajały frontony wyłożone mozaiką z kolorowego szkła lub kamieni. Chłopi także porzucali tradycyjne wzorce budownictwa, spadziste dachy i masowo stawiali szare pudła z prefabrykatów. Toteż jadąc przez kraj, od gór do morza widziało się tylko bloki, bloki i widok ten komponował się doskonale z szarym niebem i szarym życiem.

Należy przytoczyć w tym miejscu opowieść pana Władzia, zaopatrzeniowca z du-

zownie przez osiedla jedynakowych bloków w Warszawie, Gdańsku, Rzeszowie, Białymstoku.

Pewnego razu pan Władzio miał przygodę o wydźwięku metaforycznym. Był na delegacji, załatwił, co miał załatwić, co oczywiście wiązało się ze znaczną ilością wypitego alkoholu, i na ławeczce pod cienistym drzewem zapadł w mocny sen. Zbudził się o zmierzchu i wydało mu się, że wrócił już do swego miasta. Znajome bloki. Jest nareszcie w swoim



Nowoczesny przemysł maszynowy, a przede wszystkim samochodowy, miał zapewnić szybki

# Szczeście na talon



**ROBERT PRZYBYLSKI**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

**G**ierkowski minister przemysłu maszynowego Aleksander Kopec wspominał, że pod koniec lat 60. analizowano sytuację tej branży, która miała niewielki, 22,5-procentowy udział w produkcji przemysłowej. W Europie Zachodniej odsetek ten przekraczał 35 procent. Zakłady podległe Ministerstwu Przemysłu Maszynowego produkowały 100 tys. różnych wyrobów, co pokrywało się w 40 procentach z asortymentem wytwarzanym na świecie. Jednak wartościowo prawie dwie trzecie produkcji przypadło na wyroby w małych i średnich seriach, a tylko 18 procent wytwarzano w masowej

skali. We Francji ten odsetek wynosił 58 procent z oczywistą korzyścią dla nabywcy, gdyż wytwarzane masowo przedmioty były tańsze i lepiej wykonane od produkowanych w krótkich seriach.

Małoseryjna produkcja była spowodowana m.in. niewielkimi inwestycjami w przemysł maszynowy. Po 20 latach gospodarki planowej fabryki miały stare i mało wydajne maszyny, a powiązania kooperacyjne były słabe i przypadkowe. Przykładem niewydolności ówczesnego przemysłu mogą być losy zmywarki do naczyń, której prototyp konstruktorzy z Ośrodka Koordynacji Techniki i Produkcji Przemysłowej Artykułów Konsumpcyjnych Predom przygotowywali osiem lat. Maszyna została zaprezentowana w 1968 roku i nie weszła do produkcji, bo nie udało się znaleźć dostawców części.

## Najważniejszy kontrakt

W ostatnich latach Gomulki jego ekipa opracowała koncepcję rozwoju przemysłu elektro-

maszynowego w oparciu o kredyty zachodnie i licencje kupowane na zasadzie samospłaty. Rząd przetestował tę metodę, kupując pod koniec 1965 roku licencję na Fiata 125p, którego produkcja została sprawnie uruchomiona przez Tadeusza Wrzaszczyka. Dlatego Gierek powierzył mu Ministerstwo Przemysłu Maszynowego. W latach 70. Polska zakupiła licencje na nowoczesne radiomagnetofony, telewizory, buldożery, dźwigi, traktory i ten najważniejszy dla wszystkich – samochód ludowy.

29 października 1971 roku w Turynie Pol-Mot podpisał umowę wartą 18 mld zł. Dwa tygodnie później rozpoczęto budowę nowej fabryki w Tychach. Produkcja samochodu Fiat 126 miała wynosić 250 tys. sztuk rocznie. Aleksander Kopec wspomina, że jednostkowe koszty wytwarzania tego pojazdu wynosiły 35 – 40 tys. zł, natomiast planowana cena sprzedaży sięgała ok. 60 tys. zł. Zakładano wyprodukowanie ok. 3 mln takich aut. Następnie do pro-

dukcji miał trafić model wielkości fiata 127 z silnikiem o pojemności ok. 0,9 l.

Kontrakt był tak ważny dla obu stron, że premiera Fiata 126 odbyła się tego samego dnia, 9 listopada 1972 roku, w Turynie

**Wsiadłem i wysiadłem tylko dlatego, że wymontowano przedni fotel, czego zresztą nikt nie zauważył – chwalił się Aleksander Kopec, który miał 195 cm wzrostu i do tego był w kapeluszu**

w Warszawie. Pokaz przed Pałacem Kultury i Nauki prowadził minister Tadeusz Wrzaszczyk, a przestronność samochodu demonstrował wiceminister Aleksander Kopec, który miał 195 cm wzrostu i do tego był w kapelu-

Łódzka SB o działaczach Ruchu: „Nie zmienili swoich zapatrywań i postawy politycznej,

# Inwigilacja poetów



**LESZEK PRÓCHNIAK**  
IPN Oddział w Łodzi

**W** rzesień 1974 roku. Po czteroletnim pobycie w więzieniu wychodzą na wolność ostatni skazani w procesie antykomunistycznej organizacji Ruch: bracia Andrzej i Benedykt Czumowie oraz Stefan Niesiołowski. Zgodnie z wyrokiem sądu do zakończenia odbywania kary

pozostało im jeszcze dwa-trzy lata.

Władze dotychczas konsekwentnie odmawiały obniżenia wyroków. Rada Państwa odrzuciła podpisaną przez Lubow Czumę i popartą przez prymasa Stefana Wyszyńskiego i kardynała Karola Wojtyłę prośbę o ulaskawienie synów. Z podobnym odzewem spotkał się list przedstawicieli środowisk intelektualnych, sygnowany między innymi przez Władysława Bartoszewskiego, Zbigniewa Herberta, Edwarda Lipińskiego i Jana Józefa Lipskiego, postulujący ulaskawienie przywódców Ruchu. Na mocy ogłoszonej w 1974 roku amnestii wymiar kary uległ co prawda zmniejszeniu do lat pięciu, ale nadal do końca wyroku pozostał rok pobytu w wię-

zieniu. Na przedterminowe zwolnienie braci Czumów i Stefana Niesiołowskiego wpłynął dopiero planowany na październik 1974 roku wyjazd I sekretarza KC PZPR do Stanów Zjednoczonych i związane z nim naciski amerykańskiej Polonii. Uwolnienie skazanych ułatwiło ekipie Edwarda Gierka odparcie zarzutów o nieprzestrzeganie praw człowieka oraz pozwalało na zminimalizowanie ryzyka demonstracji w obronie więźniów politycznych.

## Życie na podstuchu

W momencie pierwszych aresztowań w czerwcu 1970 roku Ruch liczył już kilkudziesięciu aktywnych uczestników, działających m.in. w Warszawie,

Łodzi, Lublinie i Bydgoszczy. Wydawany przez organizację „Biuletyn” był pierwszym od lat niezależnym pismem w Polsce. Wszystkie te czynniki motywowały władze do twardej rozprawy z Ruchem i przykładowo ukarania jego członków (przed sądem stanęło 32 osoby), a zwłaszcza nieformalne kierownictwo, do którego, oprócz braci Czumów i Stefana Niesiołowskiego, należeli również Marian Gołębiowski i Emil Morgiewicz, który został skazany na 4 lata więzienia.

Wraz z opuszczeniem więziennych murów stawali się oni obiektem dyskretnej obserwacji SB. W mieszkaniach wielu z nich zainstalowano podsłuchy telefoniczne, w pojedynczych przy-

## wzrost gospodarczy PRL i dobrobyt mieszkańcom kraju. Niewiele z tego wyszło

szu. – Wsiadłem i wysiadłem tylko dlatego, że wymontowano przedni fotel, czego zresztą nikt nie zauważył – chwalił się Kopec.

### W kolejkę po samochód

W kraju nie było nawet porządnej sieci serwisów i punktów sprzedających samochodów, więc rząd wymyślił przedpłatę na malucha, które od 5 lutego 1973 roku przyjmował bank PKO. Klienci wpłacali pieniądze na książeczki PKO, które było gwarantem całej transakcji. Cenę ustalono na 69 tys. zł i dziennie przyjmowano oszczędności od 1600 osób. Prezes PKO założył, że w pięć tygodni wyprzeda całą produkcję FSM do 1978 roku. Okazało się, że chętnych na auto było znacznie więcej i pojazdów brakuje. Produkcja maluchów ruszyła w czerwcu 1973 roku i pierwsze kosztowały na giełdzie 110 tys. zł. W 1976 roku na rynek „rzucano” 185,4 tys. aut osobowych z importu i produkcji krajowej (chwaląc się wzrostem o 28,7 procent), ale to wszystko było kroplą w morzu potrzeb.

Na koniec 1976 roku na książeczkach samochodowych było zbieranych 27,5 mld zł – o kilka miliardów złotych więcej niż

na mieszkaniowych. Ponieważ kolejka przedpłatowców posuwała się powoli, bo tysiące aut sprzedawano na asygnaty dające prawo kupna poza kolejką, w połowie 1977 roku rząd wprowadził ceny ekspresowe. „Maluch” kosztował 120 tys. zł – tyle co na giełdzie, i odbierało się go w ciągu miesiąca, a im dłużej system działał, tym czas oczekiwania stawał się dłuższy. Popyt był tak duży, że Polmożbyt, mimo podniesienia ceny do 150 tys. zł w 1980 roku, zawiesił wpłaty, bo dla chętnych zabrakło samochodów.

Dyrektor FSM Ryszard Dziopak osiągnął ogromny sukces, uruchamiając wielką fabrykę i spłacając całą inwestycję w kwietniu 1979 roku – półtora roku przed czasem. W 1980 roku z FSM wyjechało 214 tys. tych aut. Jednak niewiele pomogło to przedpłatowcom, którzy czekali na samochód od trzech do pięciu lat. Rocznie kilkadziesiąt tysięcy pojazdów polskiej produkcji rząd sprzedawał poza kolejką za dolary i na talony, zwane także asygnatami.

### Czerwony książe

Publiczność czekająca na samochody mogła przynajmniej oklaskiwać rajdowy zespół FSO,



↑ Fiat 125p – milionowy samochód wyprodukowany w FSO. Rok 1976.

którego gwiazdą był syn premiera Andrzej Jaroszewicz. Zespół sportowy urzędował przy ul. Waszyngtona. Dziennikarz i rajdowiec amator Wojciech Sierpowski pamięta, jak zbierał tyse opony wyrzucane przez zespół, bo nie miał na czym jeździć. Tymczasem Jaroszewicz brylował najpierw na fiatach, potem polonezach i 300-konnej lancii stratos, spe-

cialnie dla niego sprowadzonej z Włoch.

Telewizja nie uciekała od tematów motoryzacyjnych. Przez dwa tygodnie pokazywała udane bicie rekordu jazdy długodystansowej dokonane przez polskiego fiata 125p na podwrocławskiej autostradzie. W czerwcu 1975 roku polski fiat przejechał 50 tys. km ze średnią prędkością 138,27 km/h. Imprezę

## [...] próbując im dawać wyraz na zewnątrz”



↑ Aresztanckie zdjęcia Jacka Bierezina, Ewy Sułkowskiej i Witolda Sułkowskiego

padkach również podsłuchy pokojowe. Za pośrednictwem konfidentów zbierano informacje o ich codziennym życiu, pracy, utrzymywanych kontaktach. Nie chciano przeoczyć momentu, w którym byli uczestnicy Ruchu powrócą na drogę działalności opozycyjnej. A tego, że powrócą, SB wydawała się pewna.

Objęcie inwigilacją wszystkich byłych uczestników Ruchu spowodowało, że największe siły i środków do wykonania zadania musiała zaangażować Łódzka SB. Szeregi Ruchu w tym mieście uległy znacznemu powiększeniu zwłaszcza na przełomie 1968 i 1969 r., gdy przyłączyło się doń kilkunastu uczestników Marca '68. Byli wśród nich Jacek Bierezin, Joanna Szczesna, Stefan Türschmid, Ewa Witold Sułkowsky. Większość nowych członków studiowała na Uniwersytecie Łódzkim i Politechnice Łódzkiej. Od kolegów

działających wcześniej w Ruchu dzieliła ich nie tylko różnica wieku, ale przede wszystkim bliższy lewicowemu światopogląd. Dość szybko okazało się, że program przyjęty w deklaracji Ruchu Mijają lata... jest dla tej grupy zbyt radykalny i jej związek z organizacją zaczął ulegać rozluźnieniu. Proces ten zbiegł się z rozbięciem organizacji przez SB. Nowi członkowie, m.in. z racji na krótkie uczestnictwo w Ruchu, otrzymali z reguły stosunkowo niskie wyroki, często w zawieszeniu, wobec niektórych postępowanie umorzono.

Wielomiesięczna obserwacja pozwoliła SB na konstatację, że byli członkowie Ruchu pozostający na wolności nie przejawiają szerszej aktywności politycznej. Wyjątek stanowili Jacek Bierezin i Witold Sułkowski, którzy „nie zmienili swoich zapatrywań i postawy politycznej, kultywując je w swoim najbliższym oto-

czeniu, a nawet próbując im dawać wyraz na zewnątrz”.

### Przerwana próba...

Łódzka policja polityczna miała po wielokroć ułatwione zadanie. Bierezina i Sułkowskiego, przynajmniej z punktu widzenia SB, bardzo wiele łączyło, a zdecydowanie mniej dzieliło. Siostra Sułkowskiego już od czasów Ruchu była żoną Bierezina. Wspólnie zamieszkiwali w domu rodzinnym Sułkowskich. Zbliżały ich doświadczenia pokoleniowe i w pewnym stopniu droga zawodowa. Bierezin debiutował jako poeta w 1967 roku, Sułkowski trzy lata później. Obaj byli członkami Koła Młodych przy Oddziale Związku Literatów Polskich w Łodzi i współpracowali ze studenckim teatrem Studio Próby UE. Bierezina relegowano ze studiów na UE, a jego żonę usunięto z grona słuchaczy studium dok- ➔

## Nowoczesny przemysł maszynowy, a przede wszystkim samochodowy, miał zapewnić szybki

### Szczyście na talon

→ zorganizowała TVP pod hasłem reklamy samochodu Polski Fiat i cel osiągnięto. Ówczesny dyrektor eksportu FSO Edward Pietrzak ocenia, że sprzedaż polskiego fiata w Europie Zachodniej znacząco wzrosła. Natomiast polscy dewizowi klienci musieli czekać na opłacone auto miesiącami.

#### Auf i części brak

Ziennikarz Andrzej Krzysztof Wróblewski, który pierwszy samochód kupił na talon w 1962 roku, wyjaśniał, że w latach 70., kiedy liczba talonów szła w tysiące, przybrały one postać specjalnych druków, podobnie jak banknoty i papiery wartościowe, sporządzonych na papierze wodnym ze znakami uniemożliwiającymi podrobienie. – Wśród znajomych cieszyłem się opinią człowieka, który wie, jak sformułować podanie, żeby dostać talon. Pytano, czy lepiej pisać o częstych podróżach służbowych poza miasto czy o konieczności szybkiego poruszania się między wieloma punktami w obrębie miasta, jak dalece wciągać w to żonę i jej pracę, czy zaznaczać, że nigdy



♦ Maluchy na działce rekreacyjnej w Pomiechówku

wcześniej nie miało się samochodu – opowiadał Wróblewski. Talony były tak pożądane, bo pozwalały kupić pojazd po cenie państwowej, znacznie niższej od giełdowej.

Brak samochodów nakręcał

ceny modeli używanych. W 1978 roku w Polmozbycie maluch kosztował 92 tys. zł, ale na giełdzie trzeba było dać 135 tys. zł. Za egzemplarz z 1975 roku z przebiegiem 50 tys. km sprzedający żądali 90 tys. zł. Tak samo

sprawa wyglądała np. z fiatem 125p 1500 – pod koniec 1978 roku fabryczna cena wynosiła 182,7 tys. zł, giełdowa 255 tys. zł za nowy egzemplarz i 175 tys. zł za auto wyprodukowane w 1975 roku.

## Łódzka SB o działaczach Ruchu: „Nie zmienili swoich zapatrywań i postawy politycznej,

### Inwigilacja poetów

→ toranckiego na Wydziale Elektrycznym PŁ. Wydawnictwo Czytelnik, w porozumieniu z Głównym Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, odmówiło druku tomiku wierszy Bierzina. Problemy z publikacją swoich utworów miał również Sułkowski.

Utрудnianie realizowania ambicji literackich obu poetom znalazło swój niezwykle istotny wyraz w skutecznych próbach odsunięcia ich od współpracy z teatrem Studio Prób, prowadzonym przez Pawła Nowickiego. Preludium stanowiły działania SB podjęte po prezentacji przez teatr podczas studenckich juwenaliów w 1973 roku spektakli: „Uspokojenie” Bierzina oraz „Zebrałiśmy się” Sułkowskiego. „Oba teksty – zwłaszcza Bierzina – relacjo-

nował szef łódzkiej SB – zawierały szereg napastliwych aluzji politycznych. W zainspirowanej przez nas recenzji, która ukazała się na łamach tygodnika społeczno-kulturalnego »Odgłosy«, spektakl Bierzina został całkowicie zdyskwalifikowany i ośmieszony”.

Wspomniana recenzja oczywiście nie zostawiała przyśłowiu suchej nitki na Bierzynie (niewymienionym z nazwiska). Recenzent ubolewał, że Studio Prób sięgnęło po „publicystyczno-poetycki koszmarek [...], w którym za podwójną gardą poezji kryły się również treści polityczne, wyłożone w sposób kolokwialny, ordynarny i naiwny”. Autor spektaklu „domaga się wolności słowa, walcząc także – wprost o tym mówi – z bełkotem w sztuce. Walcząc zaś

z bełkotem za pomocą własnego bełkotu, poronił »dramat«, którego mimo najszczerzych chęci nie byłaby w stanie wystawić nawet Wolna Europa.

Deprecjonowanie twórczości Bierzina i Sułkowskiego miało w założeniu kierownictwa SB prowadzić do zmniejszenia siły ich oddziaływania na łódzkie środowisko literackie. Nie sprzyjały temu bacznie śledzone liczne kontakty poetów z literatami warszawskimi, m.in. Zbigniewem Herbertem i Wiktoorem Woroszylskim. Z niepokojem obserwowano też związki Bierzina i Sułkowskiego ze środowiskiem „komandosów” i członkami studenckiego kabaretu Salon Niezależnych.

#### Zakazany „Karnawał”

Wiosną 1974 roku nasiliły się

działania policji politycznej zmierzające do całkowitego odsunięcia Bierzina i Sułkowskiego od Studia Prób. Pretekstem stała się sztuka „Karnawał”, napisana przez Sułkowskiego oficjalnie w oparciu o teksty Dostojewskiego, a w rzeczywistości zawierająca również elementy utworów innych pisarzy rosyjskich, w tym Aleksandra Solżenicyna. Na przełomie maja i czerwca odbyło się kilka „prób generalnych” (taka formuła pozwalała uniknąć ingerencji cenzury), po których Zarząd Łódzki Socjalistycznego Związku Studentów Polskich nie wyraził zgody na wystawienie sztuki. Zespół teatru odwołał się do rektora UŁ Janusza Górskiego i zaprosił go na kolejną próbę generalną. Rektor, mimo informacji otrzymanych wcześniej

## wzrost gospodarczy PRL i dobrobyt mieszkańcom kraju. Niewiele z tego wyszło

W sklepach nie było części zamiennych, a obsługa zmotoryzowanych była na niskim poziomie. Z 24 tys. klientów, którzy pod koniec lat 70. codziennie korzystali ze stacji Polmozbytu, wielu miało uwagi podobne do Antoniego Pardy z Dzierżonowa, który w sierpniu 1980 ro-

Awarię usunął, ale mechanik wybrał się samochodem do miasta, gdzie je rozbił. Polmozbytu wyremontowany samochód chciał koniecznie oddać właścicielowi, który bronił się przez wybrakowanym egzemplarzem.

### Po wielkim skoku

Dekada gierkowskiego sukcesu nie zakończyła się sukcesem w motoryzacji – przedpłaty z drugiej tury, otwartej w 1980 roku, zostały ostatecznie rozliczone dopiero w latach 90. Fabryki samochodów nigdy nie uporały się z niską jakością produkcji. Na dodatek montowane w FSO i FSM modele starzały się, a obie fabryki nie przygotowywały nowych. Rozbudowywana produkcja ciężarówek i autobusów gwałtownie spadła na początku kolejnej dekady z powodu braku importowanych części i materiałów. Nie udało się zakończyć budowy zbyt kosztownej i rozległej fabryki traktorów w Ursusie.

Holubiony przemysł maszynowy zamykał dekadę lat 70. w marnej kondycji. MPM kupiło prawie co drugą licencję (198 umów) nabytą przez PRL w latach 1971 – 1980. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego kupiło 77, Ministerstwo Przemysłu



WOLICIECH KRYŃSKI / FORUM

Andrzej Jaroszewicz podczas Rajdu Warszawskiego w 1975 roku

**Na koniec 1980 roku wdrożono 80 procent wszystkich nabytych przez Polskę licencji (342), ale tylko 48 procent wdrożonych osiągnęło zaplanowaną produkcję. Nietrafionych było 35 licencji**

ku kupił za dewizy polskiego fiat 125p 1500 w PP Polmozbyt we Wrocławiu przy Armii Radzieckiej 45. Na zakup pożyczzył pieniądze od rodziny. Po 750 km z miski zaczął cieknąć olej, więc Parda odstawił auto do stacji obsługi Polmozbytu w Świdnicy.

Maszyn Ciężkich i Rolniczych – 65 licencji. Według raportów doradców ekonomicznych Edwarda Gierka z kredytów dolarowych zaciągniętych w latach 1971 – 1980 na licencje przeznaczono 5 procent sum – 852,2 mln zł dewizowych. Na koniec 1980 roku wdrożono 80 procent (342) wszystkich nabytych przez Polskę licencji, ale tylko 48 procent wdrożonych osiągnęło zaplanowaną produkcję. Nietrafionych było 35 licencji. Wymienione na początku trzy ministerstwa w latach 1971 – 1980 wydały 15,3 mld zł dew., w tym na licencje 8,4 procent, na import inwestycyjny 48,6 procent, import kooperacyjno-zaopatrzeniowy 43,1 procent. Wartość eksportu Ministerstwa Przemysłu Maszyno-

wego wyniosła 11,5 mld zł dew. Skutkiem masowego napływu licencji było zaniechanie własnych prac konstrukcyjnych. Komisja sejmowa pod przewodnictwem posła Stanisława Gębali ustaliła w 1980 roku, że w dziewięciu ostatnich latach Polska sprzedała 37 licencji o wartości 74 mln zł dew. Na te rezultaty pracowało 400 tys. wykwalifikowanych pracowników i 1800 jednostek badawczych. Oznaczało to, że jeden pracownik naukowy zarobił ok. 20 zł dew. rocznie. Nic zatem dziwnego, że udział wyrobów nowych w produkcji przemysłu maszynowego w 1980 roku wyniósł 8,5 procent, gdy w 1960 roku sięgał 10 procent.

—Robert Przybylski

## [...] próbując im dawać wyraz na zewnątrz”

od konfidenta SB, nie dopatrzył się w sztuce fragmentów z Solżenicyna. Niemniej, po przedstawieniu mu bezpośredniego zestawienia scenariusza z książką, a zwłaszcza po wizycie oficera SB, zdecydował o zaprzestaniu prób.

Efektom interwencji SB było również pozbawienie Sułkowskiego pełnionej przez niego funkcji kierownika literackiego teatru i wymuszona rezygnacja zespołu ze współpracy z nim oraz Bierezinem. Jesienią, po ukończeniu przez wielu aktorów Studia Prób studiów oraz powołaniu kilku z nich, na czele z Pawłem Nowickim, do wojska, teatr de facto przestał istnieć.

Nie wszystkie działania SB kończyły się podobnym powodzeniem. Wstrzymywany przez cenzurę tom poezji Wam Bierezin wydał w 1974 roku pod własnym nazwiskiem w Instytucie Literackim w Paryżu. Amnestia

uchroniła go od nowego procesu i wyroku, został jednak objęty całkowitym zakazem druku. Wkrótce jego tropem miał podążać Sułkowski, któremu nadal skutecznie uniemożliwiano publikację jego utworów.

### Szukając polskiego Solżenicyna

Kilkuletnia ścisła inwigilacja realizowana z wykorzystaniem podsłuchu telefonicznego i pokojowego zainstalowanego w domu Sułkowskich, kontrola korespondencji, donosy konfidentów i bezpośrednia obserwacja prowadzona przez funkcjonariuszy SB dostarczały łódzkiej policji politycznej bezcennej wiedzy, której ta nie potrafiła spożytkować zgodnie z oczekiwaniami MSW. W grudniu 1975 roku odpowiedzialni za prowadzenie spraw operacyjnych przeciwko Bierezinowi i Sułkowskiemu funkcjonariuszom

zostali wezwani do Warszawy. Otrzymane wytyczne wskazywały, iż kierownictwo SB żywiło jeszcze pewne nadzieje, że dotychczasowe szykany i represje z jednej strony, a pokusa niewątpliwych korzyści zawodowych oferowanych twórcom niesprawiającym władzom większych problemów z drugiej, pozwolą okiełznać opozycyjne ciągoty Bierezina i Sułkowskiego. O wiele bardziej prawdopodobny, zwłaszcza w stosunku do pierwszego z nich, wydawał się jednakże wariant odwrotny. Jak zakładano, „nie [jest] wykluczone, że koła dywersji ideologiczno-politycznej na Zachodzie – szukając »polskiego Solżenicyna« – postawiły na Jacka Bierezina”. Dlatego, oprócz nasilenia represji, zalecano szereg działań (w tym prowokacji z wykorzystaniem prostytuttek) zmierzających do kompromitowania

obu twórców w kręgach opozycyjnych. Równie ważnym narzędziem miało być podsycanie wszelkiego rodzaju nieporozumień, sporów, rozdziewików, zarówno na gruncie prywatnym, jak i literackim.

Łódzka SB gorliwie przystąpiła do wypełniania wytycznych. Nie przyniosło to jednak oczekiwanych rezultatów. Fiaszkiem zakończyły się również prowadzone równoległe działania wymierzone w przywódców Ruchu, którzy we wrześniu 1974 roku opuścili więzienia.

Zarówno Jacek Bierezin i Witold Sułkowski, jak i Benedykt Czuma i Stefan Niesiołowski kontynuowali – jedni w ramach Komitetu Obrony Robotników, drudzy w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela – zapoczątkowaną w Ruchu walkę z systemem komunistycznym w Polsce.

—Leszek Próchniak



## Radom, Ursus 1976

Premier PRL Piotr Jaroszewicz ogłosił 24 czerwca 1976 r. społeczeństwu „pod konsultację” podwyżkę cen. Mięso drożało prawie o 70 proc., cukier – 100 proc., nabiał – 50 proc. Nazajutrz w proteście przeciwko tej decyzji zastrajkowało 55 – 70 tys. robotników w ponad 90 zakładach, m.in. w Radomiu, Ursusie, Płocku, Gdańsku, Elblągu, Grudziądzu, Poznaniu, Radomsku, Słarachowicach, Szczecinie, Warszawie, Wrocławiu. Do najpoważniejszych zająć doszło w Radomiu, gdzie strajk rozpoczęła załoga Zakładów Metalowych im. Waltera. Robotnicy przerywali pracę i tłumnie wychodzili na ulice, kierując się do centrum, gdzie został podpalony budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Podczas budowy barykady zginęło dwóch mężczyzn przygniecionych przyczepą. Do zająć doszło również w Ursusie, gdzie załoga Zakładów Mechanicznych Ursus zablokowała międzynarodową trasę kolejową, chcąc w ten sposób powiadomić świat o swym proteście. Pracę przerwała również załoga płockiej Petrochemii i Fabryki Maszyn Żniwnych. Robotnicy przeszli tłumnie pod budynek komitetu partii. Władze przystąpiły do pacyfikacji Radomia, Ursusa i Płocka, wysyłając na ulice tych miast tysiące funkcjonariuszy milicji, którzy z niezwykłą brutalnością rozprawili się z robotnikami. Do historii przeszły stosowane wtedy „ścieżki zdrowia” (bicie zatrzymanego przez szpaler milicjantów) urządzone wielokrotnie na ulicach i komendach wobec zatrzymanych (634 osoby w Radomiu, 172 w Ursusie, 55 w Płocku). Wieczorem w telewizji Jaroszewicz odwołał podwyżkę, co zapobiegło rozszerzeniu się strajków. Z pracy zwolniono w Radomiu 939 osób, w Ursusie 180. Kolegia i sądy skazywały zatrzymanych z pogwałceniem nawet peerelowskiego prawa. Jan Krzysztof Kelus śpiewał „czerwony Radom pamiętam siny, jak zbite pałką ludzkie plecy (...) Strach w ludzkich oczach, upokorzenie, w spointychnych palcach świstki wyroków”. 18 sierpnia 1976 r. zmarł ks. Roman Kotlarz, pobity przez „nieznanych sprawców” – 25 czerwca udzielał duchowego wsparcia radomskim robotnikom, błogosławiąc na ulicy, następnie mówiąc o ich krzywdach w kazaniach. Przeciwko mieszkańcom Radomia i Ursusa zorganizowano propagandową akcję potępienia. Na stadionach i placach setki tysięcy spędzonych ludzi, skandując hasła „Partia-Gierek”, manifestowały swe potępienie dla „chuliganów” i „warchołów”. —Jarosław Szarek



♦♦♦Zdjęcia z Archiwum IPN przedstawiające zrewoltowany Radom. Powyżej – pogrzeb księdza Romana Kotlarza. Z lewej – robotnicy Ursusa na torach magistrali kolejowej



## Mistrzostwa świata 1974

## Futbol w obcistych dresach

ZBIGNIEW BONIEK  
piłkarz

**M**istrzostwa świata w 1974 roku były pierwszymi, które pamiętam. Miałem 18 lat, a chłopak w tym wieku, grający w piłkę, ma szczególne powody do chłonięcia każdego zagrania i analizowania go przed snem. Był też drugi powód, przybliżający mnie znacznie do tego, co się działo na boiskach w Niemczech. Grałem już wtedy w drugoligowym Zawiszy Bydgoszcz i w reprezentacji Polski juniorów. Tuż przed rozpoczęciem mistrzostw w Niemczech ta reprezentacja wzięła udział w turnieju UEFA, jak nazywano wówczas mistrzostwa Europy juniorów. Pojechaliśmy do Szwecji w grupie kolegów, z których wielu dotarło później do pierwszej reprezentacji. Oprócz mnie był Janusz Kupcewicz, Staszek Terlecki, Heniek Miłoszewicz, Marek Dziuba. Największe talenty w Polsce. Wydawało się nam, że podbijemy Europę, ale przegraliśmy dwa mecze i szybko wróciliśmy do domu. Wtedy nauczyłem się pokory, która przydała mi się w późniejszej karierze.

Nie wracałem ze Szwecji załamany, bo miałem świadomość, że przeciwnicy byli lepsi. I myślałem, co zrobić, żeby to się nie powtórzyło. Grałem więc 24 godziny na dobę, bo to była jedyna prawdziwa rozrywka chłopaków tamtych lat, nie tylko w mojej Bydgoszczy. Graliśmy blok na blok, ulica na ulicę, szkoła na szkołę, a jeszcze potem szedłem na trening Zawiszy.

Kiedy odbywały się mistrzostwa, nie odchodziliśmy od telewizora. Podczas ceremonii otwarcia w Monachium wrażenie zrobiło na mnie wyjście Maryli Rodowicz z wielkiej piłki, a potem piosenka o futbolu. Pamiętam wszystkie mecze po kolei i najdrobniejsze szczegóły ważne z mojego punktu widzenia, 18-letniego chłopaka, który

już dobrze zna boisko i rozumie więcej niż przeciętny kibic. Nie interesowała mnie wtedy polityka, jakieś polsko-niemieckie podteksty. Nic takiego. Piłkarzem, na którym się wzorowałem, był Niemiec, pomocnik Günter Netzer. Pamiętam taki mecz w roku 1972 na Wembley, kiedy Niemcy rozbili Anglików 3:1, a Netzera nie można było zatrzymać. Brał piłkę i prowadził ją przez 30 metrów, a potem podawał lub strzelał. To był też mój naturalny styl i kiedy po latach spotkałem Netzera, przypomniałem każdą jego akcję z Wembley, co mu sprawiło wyrażną radość.

Z idolami jest tak, że ma się ich, kiedy jeszcze samemu nic się nie osiągnęło. A kiedy wchodziś potem do takiej drużyny gwiazd, to nie traktujesz ich jako idoli, tylko kolegów. I wiesz, że skoro jesteś z nimi, to znaczy, że możesz im dorównać.

Kochałem się w naszej drużynie z roku 1974 jako całości. Pamiętam podawane w radiu i telewizji komunikaty z Murrhardt, gdzie przebywała nasza kadra. Czekałem na to, jak się czekało na komunikaty z Wyścigu Pokoju. Przecież czegoś takiego jak TVN 24 nie było. Podziwiałem obciste dresy Adidasa naszych piłkarzy, charakterystyczne dla sportowej mody tamtych czasów. A gol Kazimierza Deyna zdobyty w meczu z Włochami był fenomenalny. Dostał podanie od Henryka Kasperczaka z prawej strony i prawą nogą strzelił. To jest bardzo trudne i w większości wypadków kończy się wypłoszeniem wróbla z drzew. A jak trafiłeś dobrze w piłkę, to nie czujesz. Kazik trafił, a osiem lat później, na mundialu w Hiszpanii, ja w podobnej sytuacji strzeliłem bramkę Belgii. Deyna jest w mojej prywatnej klasyfikacji najlepszym polskim piłkarzem obok Włodka Lubiańskiego i Grzeska Laty.

Prasa próbowała nas z Deyną skłócić, ale on zachowywał się jak trzeba. Czasami tylko, kiedy wracał rano do hotelu, mówił



Podczas mistrzostw świata w Argentynie, 1978 r.

do mnie i Adama Nawalki: - No, młodzi, jestem trochę zmęczony, więc dzisiaj będziecie musieli biegać więcej niż zwykle.

Stał w okolicach środka boiska i rozdzielał piłki. My pracowaliśmy i nikt nie miał mu tego za złe.

Byłem ciekawy, jak to będzie, kiedy zagram razem z nim. Okazało się to bardzo łatwe, bo dobry piłkarz daje grać innym. I czułem, że jemu też się podobała wspólpraca z mną. Kazio nie był skory do zwierzeń, ale raz powiedział mi coś takiego, czego nie zapomnę, bo to było jak nagroda od mistrza. Przed pierwszym meczem na mundialu w Argentynie powiedział mi na treningu: - Słyszałem, że zostaniesz na ławce rezerwowych. Uważam, że trener popełnia błąd.

Jestem pełen podziwu dla Grzeska Laty, który, wbrew temu, co mówiono, wyróżniał się nie tylko tym, że był szybszy od wiatru. A jako pomocnik w Hiszpanii grał znakomicie. I świetny kumpel. Tylko w gadce nie był najmocniejszy, a po latach się okazało, że poszedł w politykę i musi mówić. Wspaniały był Janek Tomaszewski. Bronił świetnie, był dobrym duchem reprezentacji, wszystko mu się podobało i ciągle o wszystko się zakładał. Szkoda, że brzydko się zestarzał.

—wysłuchał Stefan Szczepłak

## Kalendarium



Jarosław Szarek  
historyk,  
Oddział IPN  
w Krakowie

**31 STYCZNIA** – Powstał koncern wydawniczy Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza Prasa-Książka-Ruch

– „centralna organizacja wydawnicza PZPR” – monopolistyczna machina będąca do końca PRL źródłem finansowania partii komunistycznej.

**11 KWIEŹNIA** – Powołano Federację

Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. W jej skład wchodziły:

Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek

Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, Socjalistyczny

Związek Młodzieży Wojskowej, Socjalistyczny

Związek Studentów Polskich. Wcześniej trzy

ostatnie dodały do swych nazw przymiotnik „socjalistyczny”, co

w środowisku studenckim wywołało

ograniczone protesty i niechęć. Do Federacji

przystąpił też Związek Harcerstwa Polskiego.

Działania te były elementem

coraz intensywniejszej indoktrynacji młodzieży.

12 kwietnia Sejm PRL podjął uchwałę o „zadaniach

narodu i państwa w wychowaniu młodzieży i jej

udziale w budowaniu socjalistycznej Polski”,

natomiast 13 października 1973 roku przyjął,

wzorowaną na sowieckich rozwiązaniach,

reorganizację systemu oświaty, w wyniku czego

m.in. miała zostać wprowadzona jednolita szkoła

dziesięcioletnia (tzw. dziesięciolatka). Efektem

tych działań była likwidacja na wsi wielu małych

szkół i tworzenie tzw. gminnych szkół zbiorczych.

Przeciwko tym decyzjom protestował

episkopat Polski: „Najważniejszym zadaniem

1973



1973

• dla poprawy sytuacji w dziedzinie wychowania jest umocnienie rodziny polskiej przez takie prawa, które sprzyjałyby nierozzerwalności małżeństwa oraz spełnianiu obowiązków rodzicielskich przez ojców i matki w rodzinach. Nie prowadzi natomiast do tego celu odbieranie rodzicom ich dzieci przez system całodziennych szkół zbiorczych. (...) W kwietniu 1976 roku z połączenia ZMS, ZSMW i SZMW powstał Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej przygotowujący kadry dla PZPR.

**27 WRZEŚNIA**

– Elementem dalszej monopolizacji władzy przez PZPR było przyjęcie przez Sejm PRL nowej ordynacji wyborczej. Prawo zgłaszania list otrzymał jedynie Front Jedności Narodu, którego „kierowniczą siłą stanowi PZPR”, wcześniej (od „wyborów” w 1957 r.) istniała możliwość zgłoszenia innych list, ale nigdy z niej nie korzystano.

**30 WRZEŚNIA** – PZPR „wezwał ogół komunistów do udziału we wspólnej pracy” w ramach „ogólnopartyjnego czynu społecznego i produkcyjnego”. Podobne inicjatywy – niedzielnej pracy na budowach, porządkowania otoczenia fabryk, ulic i placów – stały się jednym z propagandowych rytuałów dekady. 29 września prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński napisał do Edwarda Gierka: „proszę bardzo (...)

o położenie kresu pozabawianiu dnia wypoczynku ludzi całotygodniowej, wytężonej pracy. (...) Wszyscy obywatele Miasta [Warszawy] mają prawo do pokoju społecznego zakłóconego przez prace, do których mobilizuje się tysiące ludzi. Prosimy, by Miasto nie było zamieniane na obóz pracy ciągłej... „

# Milicjant pogryziony przez człowieka



**KRZYSZTOF MASŁOŃ**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

**A**storia, popularna białostocka restauracja, nie miała przesadnych ambicji gastronomicznych, bo nie musiała. Wystarczyło, że w tym lokalu – kategorii „Bóg raczy wiedzieć dlaczego, pierwszej – było piwo, a sala trzeszczała w szwach i znalezienie wolnego miejsca, nie mówiąc o stoliku,

graniczyło z cudem.

Klienci zadowalali się obojętną konsumpcją w postaci kotleta pożarskiego lub zestawu obejmującego jajo, śledzia i kawałek żółtego sera, popijając żytniówkę Złotymi Dojłidami lub Łomżą. Przed zamknięciem knajpy, której głównym atutem było znakomite usytuowanie u zbiegu dwóch reprezentacyjnych ulic grodu nad Białką: Lipowej i Sienkiewicza, rozlegały się chóralne śpiewy patriotyczne, na przykład na znaną melodię Nino Roty: „Mój chrzestny ojciec w Białymstoku woził gnój...”

W listopadzie 1975 roku spędzałem w Astorii wieczór, na szczęście z braku środków finansowych zakończony wczes-

niej, niż można się było spodziewać. Na szczęście, gdyż wyjście z lokalu około godziny 22 groziło – jak się miało okazać – mocno opóźnionym powrotem do domu. A to za sprawą dzielnych funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i dziennikarza organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR „Gazety Białostockiej”, podówczas „Współczesną” zwanej. Krzysztof Próchniewicz, bo tak było żurnaliście, w męskim towarzystwie popijał wódeczkę przy sąsiednim stoliku.

Popijał do godziny 21. Następnie wraz ze współbiesiadnikami, braćmi Kozłowskimi – Sergiuszem i Aleksandrem, poszedł czy też doturłał się na pobliski postój taksówek. Tam, zdaniem redaktora, mężczyźni zostali napadnięci przez, nomen omen, też braci – Andrzeja i Marka Czyżunów, którzy najpierw skatowali Kozłowskich, a następnie w radiowozie przybyłym na wezwanie Próchniewicza wybili szybę. Późniejsze zeznania pozwoliły prokuratorowi rozszerzyć akt oskarżenia o ciężkie pobicie przez Czyżunów również funkcjonariuszy MO.

Ustalenia obrony były zupełnie inne. Otóż bracia Kozłowski na postój próbowali ominąć kolejkę i na siłę wsiąść do taksówki. Zostali więc rzeczywiście skarżeni przez kolej-kowców, ty-

le że nie było wśród nich braci Czyżunów. Gdy Krzysztof Próchniewicz, który zatrzymał przejeżdżający radiowóz, wrócił nim na postój, napastników już tam nie było – tylko poszkodowani.

Andrzej i Marek Czyżunowie, którzy z Astorii wyszli jakiś czas po Próchniewiczu i Kozłow-



MAREK SZYSZAKO

**Młodzieżowej modzie, fantazyjnej i „na luzie”, członkowie partyjnej nomenklatury przeciwstawiali garnitury, koszule i krawaty dobierane wedle bardzo swobodnego gustu, a właściwie bezgustia**

skich, doczłapali do niedalekiej ulicy Dzierżyńskiego (wtedy również patrona miejscowej Akademii Medycznej!). Tam zatrzymali ich prowadzący pościg milicjanci, wspomagani przez rozjuszonego redaktora. Tak jakoś się złożyło, że Andrzejowi Czyżunowi złamano przy tym rękę. W śledztwie natomiast miało się okazać, że bracia Kozłowski żądnych śladów pobicia nie mają.

Czyżunowie upierali się, że przez cały wieczór w Astorii byli tylko we dwóch, upadła więc wysuwana przez prokuraturę hipoteza, że na postoju towarzyszyli im niezidentyfikowani współnicy. W końcu incydent z taksówką całkowicie wyparował z aktu oskarżenia. Wraz z pobiciem i pogryzieniem (sic!) milicjanta przez Andrzeja Czyżuna. Niespodzianie bowiem rzekoma ofiara Czyżunowej agresji milicjant Lepietuszek oświadczył, że ani go oskarżony Andrzej Czyżun nie pobił, ani nie pogryzł.

Pobity, i to ciężko, został na pewno młodszy z braci Czyżunów, Andrzej właśnie, którego po złamaniu mu ręki przewieziono do izby wytrzeźwień na ulicę Warszawską i tam pobito powtórnie. Prokurator nałożył sankcję na niego i na przewiezionego od razu do aresztu jego brata Marka.

Wyrok był kuriozalny; mimo wszystkich uchybień w śledztwie i procesie Sąd Rejonowy w Białymstoku skazał Andrzeja na trzy lata, a Marka na trzy i pół roku więzienia. Sąd Wojewódzki wyrok utrzymał, a Sąd Najwyższy wniosek o rewizję nadzwyczajną odrzucił. Czyżunowie odsiedzieli dwa lata. Przed Wigilią w 1977 roku bez słowa wyjaśnienia, ni z tego ni z owego, zwolniono ich... na bezterminową przerwę w odbywaniu wyroku, o którą zresztą nie prosili.

W całej sprawie najważniejsze wydaje się, kto kim był i gdzie pracował. Redaktor Próchniewicz zaraz po wydarzeniu wydrukował w „Gazecie Współczesnej” felieton o zdżyczeniu obyczajów w mieście i konieczności surowego rozprawienia się z chuligaństwem. Bracia Czyżunowie byli niekarani i opinie z zakładów pracy mieli nienaganne, cóż jednak, skoro nie był to organ Komitetu Wojewódzkiego, a tym bardziej MSW, w którym zatrudnieni byli obaj

Kozłowski. A ten resort, niebezpiecznie nazywany siłowym, reprezentowany był w Białymstoku – mimo zmian, jakie nastąpiły po usunięciu ze stolka I sekretarza KW PZPR przyspawanego doń Arkadiusza Łaszewicza – przez obywateli, którzy w ankietach personalnych w rubryce wskazującej miejsce urodzenia jak jeden mąż wpisywali Trześciankę, z podziwem, ale i z nutą ironii nazywaną „gorodem talentów”.

Znany mi przypadek białostocki nie był bynajmniej odosobniony. Mniej więcej w tym samym czasie w Zakliczynie kapral milicji Stanisław Kwaśny wyciągnął z baru Popularny awanturującego się w nim podobno Kazimierza Kwieka, zaprowadził go na posterunek i tam zabił. Dokładnie mówiąc, zastrzelił. Sąd dał wiarę Kwaśnemu, że działał w obronie własnej, jest więc niewinny, a pistolet... wypalił sam. Mimo skazania sąd nie wydał nakazu aresztowania milicjanta, który na rozprawie występował z wolnej stopy.

Wcześniej, bo w 1971 roku, w centrum Katowic Jerzy Grzebieluch z Łaz potrącony został na pasach przez samochód marki Skoda. Na oczach tłumu świadków kierowca auta i jego pasażer pobili i skopali poszkodowanego (Stanisław Bareja w „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” niczego nie wymyślił). Napastnikami byli kapitan Kazimierz Skrzyński ze Służby Ruchu w KW MO w Katowicach i major Jerzy Kunicz z Rzeszowa. Ludzie wzięli bitego w obronę, Skrzyński musiał więc salwować się ucieczką, Kunicza zaś poturbowano, a samochód przewrócono. Grzebieluch, kulejąc, dowłókł się na dworzec kolejowy i bez teczki, wyrwanej przez Kunicza, pojechał do domu.

Nie na długo. Następnego dnia o 6 rano został aresztowany, a sankcję, jaką dostał „z bomby”, podpisał prokurator Jan Chart, zarzucając Grzebieluchowi, inżynierowi zresztą, że „wziął udział w zbiegowisku, którego uczestnicy dopuścili się gwałtownego ataku na osoby funkcjonariuszy MO”.

Aresztowanemu odmówiono pomocy lekarskiej, tak że po ponad dwóch miesiącach, gdy wreszcie został zwolniony z więzienia, nie mógł chodzić o własnych siłach. Miał komisyjnie



• **13 STYCZNIA** – Prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński w warszawskim kościele pw. Świętego Krzyża rozpoczął cykl kazań („Kazania świętokrzyskie”) poświęconych kwestiom społecznym. Kontynuował je w styczniu 1975 i 1976 roku. Domagał się w nich poszanowania, deptanych i odebranych przez komunistów, a należnych Polakom praw. Zdecydowanie potępił narzucony politycznie ateizm, upomniał się o prawa katolików za wschodnią granicą.

• **22 LIPCA** – W bizantyjskim stylu obchodzono XXX-lecie PRL. Oddano do użytku liczne inwestycje, m.in. Port Północny. Stefan Kisielewski notował: „Gierek masę w Warszawie buduje – Wistostradę też już oddano gotową oraz trzon Zamku. Tylko żarcia nie ma...”. Leonida Breżniewa odznaczono m.in. Krzyżem Wielkim Orderu Virtuti Militari, co ulica w czarnym humorze skomentowała, że „za Katyń”. Wielu placom, osiedlom, fabrykom nadano nazwy „XXX-lecia PRL”, niektóre przetrwały do dzisiaj. Z nie mniejszym rozmachem świętowano rocznicę powstania ludowego Wojska Polskiego (X 1973), wtedy Virtuti Militari wręczono sowieckiemu marszałkowi Greczce, za co ten odwdzięczył się Orderem Rewolucji Październikowej dla ministra obrony narodowej PRL Jaruzelskiego.

• **8 – 13 PAŹDZIERNIKA** – Edward Gierek, jako pierwszy przywódca PRL, przebywał w Stanach Zjednoczonych, czego efektem było przyznanie PRL kolejnych kredytów i technologii.

• **3 GRUDNIA** – W Karagandzie zmarł apostoł Kazachstanu – ks. Władysław Bukowiński, który po wojnie dobrowolnie nie wyjechał ze Związku Sowieckiego, aby nieść posługę pozostałym tam

stwierdzone inwalidztwo, został wyrzucony z pracy, a „Trybuna Robotnicza” zaprezentowała go jako pijanego chuligana, który z pięściami rzucił się na stojący na światłach samochód i wywołał publiczną awanturę.

Tak wyglądał w idyllicznej gierkowskiej dekadzie sojusz środków masowego (musowego) przekazu z najbardziej znieprawdopodobną (dlaczego, Koteczku? – spytałby Kisiel) PRL-owską instytucją – Milicją Obywatelską. Gdy dziś widzę na murach, wyryte zapewne przez wojowniczych kiboli, napisy: „ChWDP” (lub z błędem ortograficznym – „HWDP”), tylko wzdycham.

Polakom, za co 13,5 roku spędził w lagrach i na zesłaniu. W tym samym miesiącu 15 polskich intelektualistów

wystosowało list protestacyjny domagający się dla około 1,5 mln Polaków żyjących w Związku Sowieckim własnego szkolnictwa i kontaktu z polską kulturą. Dokument podpisali m.in.

Jacek Bocheński, Kazimierz Brandys, Zbigniew Herbert, Andrzej Kijowski, Zygmunt Mycielski, Marek Nowakowski, Antoni Słonimski, Andrzej Szczypiorski, Wiktor Woroszyński, ks. Jan Zieja.

**28 MAJA** – Sejm PRL wprowadził nowy podział administracyjny. Zlikwidowano powiaty, a w miejsce 17 województw utworzono 49.

**1 SIERPNIA** – Edward Gierek w imieniu PRL złożył w Helsinkach podpis pod „Aktem Końcowym” Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. W dokumencie były zapisy zobowiązujące poszczególne kraje

do przestrzegania podstawowych praw człowieka, co w następnych latach stanowiło podstawę do upominania się o ich przestrzeganie przez powstałe niezależne inicjatywy w PRL i innych państwach bloku sowieckiego. W Helsinkach Gierek spotkał się także z kanclerzem RFN Helmutem Schmidtem, z którym ustalono udzielenie PRL kolejnych pożyczek, wypłatę 1,3 mld marek odszkodowań wojennych oraz zgodę na wyjazd z Polski ok. 125 tys. osób poczuwających się do swych niemieckich korzeni. Proceder ten określono jako „łączenie rodzin”.

**5 GRUDNIA** – W proteście przeciwko zapowiadanej zmianom w Konstytucji PRL w Kancelarii Sejmu złożono tzw. List 59 podpisany m.in. przez Zbigniewa Herberta, Stefana Kisielewskiego, Jacka Kuronia, Adama Michnika, Leszka

**Kontrast zgrzytliwy. „Madonna PRL” i najbardziej osobny ze śpiewaków „Sentymentalnej Panny S”.**

**A zaczynało się bliźniaczo, od lekkiego hipisowania końca lat 60. Salinger, Woodie Guthrie, pudło**

**Maryla Rodowicz** | Rocznik 1945. Do tańca i do różańca: Sopot, Opole, festiwal w Soczi i koncert w Wadowicach. Coś przecież pozostaje niezmiennie: mocny makijaż oczu i pedał gazu dociśnięty na maksa, czy idzie o szosę, czy o emocje. Głośno, szybko, wesoło!

**C**o robi ładna dziewczyna z Włocławka, która ma zacięcie do lekkoatletyki i lubi poezję śpiewaną? Zdać na AWF i występować w studenckich zespołach bigbitowych, kabaretach, na przeglądach piosenki autorskiej. Trochę się waha, bo w sztafecie 4 x 100 też odnosi sukcesy, ale – jakby cytowała bohaterka „Amadeusza” w jednej z pierwszych scen filmu – w końcu mówi „To moja muzyka!” i rusza w świat. Debiut w Opolu w 1968 roku i od razu sukces. Suknie cygańskie. Także romanse.

Żyło się...! Wspomnienia z lat 70. („Niech żyje bal”, Warszawa 1992) chwilami nie do odróżnienia od kroniki towarzyskiej w najnowszej „Vivie”. Te same nazwiska (Krzysztof Mroziwicz, Daniel Passent, Olga Lipińska, Małgosia Frank [Niemczycka]) i ten sam zachwył: jacy my jesteśmy wspaniali, jak się cudownie bawimy! I to ze smakiem, z fantazją, ze stylem: przejażdżki konne nad Bugiem, tenis, jajecznicza z przepiórczych jaj. „Kolacyjki, jazdy zaczarowaną dorożką, (...) jakieś wódki, rozmowy”. Do prawdy, w zbyt już czarnych barwach malujemy ten PRL.

To nie jest tak, że wymiar „polityki” jest nieobecny w życiu i wspomnieniach Rodowicz. Cała ta sfera była, owszem, wszechobecna nawet, determinująca życie codzienne – i zarazem traktowana z dojrzałą wyrozumiałością i dystansem, tak jak akceptujemy jesienne grypy czy lutową gołoledź: nieuchronne. „Życie jest, bracie, życiem” – podsumował tę postawę w jednej z piosenek ten, co jeździł już w tym czasie na procesy do Radomia. Marylka jeździła dalej: na Festiwal Piosenki Żołnierskiej do Kołobrzegu, na to-



ALEKSANDER JALOSIŃSKI / FORUM

♦ **Maryla Rodowicz** podczas festiwalu w Sopocie. 1970 r.

urnée do ZSRR, NRD, CSRS, LRB, a nawet, w 1978 roku, na Kubę, gdzie poznała Fidelę Castro, a nawet, nucąc mu, pograżyła konkurentkę. No bo jakże inaczej? – zdziwiłaby się. – Przecież najważniejsze jest śpiewanie!

Co nie znaczy, by nie widziała śmieszności sekretarzy, ceremonii, zabiegów o paszport. Śmiało się z tego, przenikliwie a cicho, na parties i w SPATiF. („Ironia, ta chluba niewolnych”, pisał jakoś w tym czasie Miłosz). I Maryla zapisywała co śmieszniejsze qui pro quo (izba pamięci Lenina w kaukaskim kurorcie) i chowała co zabawniejsze zdjęcia (z Mieczysławem Moczarem, w 1975 r. dyrektorem Instytutu Kultury Polskiej w Dreźnie – nad politurowanym blatem tęgoszyi towarzyszył i labędzioszyja muza). I tyle.

Szczególna odwaga: efektywnej szarzy. Mistrzyni pastiszu, żartu swoim kosztem, gotowa do publikacji zdjęć ze świadomie lub niechcący groteskową miną (nie jest to, zwłaszcza jak na salonową lwicę, mało). Czy to temperament aktorski każe tak

zmieniać przebrania? W stanie wojennym – występuje w TV z parodiującą punk-rocka kapelą „Różowe czuby”. Na koncercie kolęd tej jesieni – w sutych, ciemnych błękitach, poważnych i maryjnych. W Opolu przed dwoma laty – w bluzce z domalowanym biustem. There’s nothing like fun!

I publicity. Maryla udziela się do dziś: a to napisze coś do antologii wypowiedzi sławnych ludzi o koniach (Czytelnik, 2007), a to pogwarzy o swych podróżach z Agnieszką Perepeczko (Świat Książki, 2003). A przede wszystkim – nagrywa: longplay „Maryla Rodowicz” miał w ZSRR 10 milionów egzemplarzy nakładu. „Marysia Biesiadna” w 1994 roku trochę mniej, ale i tak stała się częścią narodowej spuścizny. Gdziekolwiek w kraju stoi butelka ciepłej wódki – na kursie przewodników beskidzkich czy u cioci na imieninach – zawsze prędzej czy później zabrzmi pieśń „Hej, sokoły”.

Ale „Małgoškę” – to trzeba przyznać – pięknie zaśpiewała.

– Wojciech Stanisławski

rezonansowe ze sklejki i najłatwiejszy dla samouków akord E7. Dla niego z czasem „e siedem”

zaczęło oznaczać szosę do Radomia na procesy KOR; dla niej pozostało mocnym dźwiękiem durowym.

**Jan Krzysztof Kelus** | Rocznik 1942. „Osobno” jako podstawowy kierunek kompasu. „Półgłosem” jako rdzeń poetyki. Czasem przemycą się „Kulturę” przez Tatry, czasem sypie ulotki. Gdyby na śpiewanie zebrało się kiedyś Simone Weil, jej songi brzmiałyby pewnie jak piosenki JKK.



TOMASZ MICHALAK / FOTONOWA

• Jan Krzysztof Kelus w swojej pasiece. 1986 r.

**M**ieliśmy w sobie - wspomina Kelus pierwszą wyprawę z pieniędzmi dla rodzin aresztowanych w 1976 roku - sporo niezgody na świat komunistycznego totalu, niezalutwowane rachunki z bezpieczeńką. I pewną osobowościową predyspozycję, dla której w naszym języku nie ma dobrej nazwy, a którą Anglicy nazywają sympathy for an underdog, emocjonalna identyfikacja z psem pod spodem - tym gryzionym, a nie gryzącym”.

Student socjologii u Ossowskich, ciekaw neopozytywizmu i niechętny kulturze masowej (w tym Beatlesom) pierwszą ulotkę, pod mocnym tytułem „Faszystw nie przejdzie”. Pierwsze aresztowanie, nakaz meldowania się - i pierwsza próbka większej niż przeciętna niezależności: ukrywanie się, wraz z żoną Urszulą, przez kilka miesięcy w schronisku na Turbaczu prowadzonym przez przyjaciół.

Sprawa przyschła? Więc wraz z zaprzyjaźnionymi tatarnikami

pomoc w inicjatywie Macieja Kozłowskiego: przerzucaniu wydawnictw Instytutu Literackiego, przemyconych wcześniej na Słowację, przez Tatry. Po drodze, bagatela, zjazd w lawinie schodzącej z Rysów. W sprawie tatarników jesienią 1969 roku zapadły już poważne wyroki - od trzech do czterech i pół roku.

Wyszedł po dziewięciu miesiącach, na mocy amnestii, jesienią 1970. I dalej rzucił swój „wdowi grosz na szalę historii”. Z wilczy bilet, wyrzucony ze studiów doktoranckich w PAN (choć doktorat, kilka lat później, obronił!), zaczął, znów jak mało kto wówczas, żyć - z wyboru - „obok”. Prace zlecane, prowadzenie obozów żeglarskich, badania socjologiczne dla Instytutu Wenerologii AM, prowadzenie warsztatów terapeutycznych dla pierwszych w Polsce narkomanów (m.in. z Jurkiem Owsiakiem).

Pod pokładem, przy ognisku i w schroniskach - czasem się śpiewa. Nieestradowo. Czasem ktoś sięga po pożyczoną gitarę i uczy się kilku akordów, aż do pociętych opuszków palców.

Piosenki Kelusa rozpozna-

walne są od razu: proste akordy, niespieszna narracja i widzenie świata pełne melancholii, lecz wolne od rozpacz. Dużo skupienia na przemijaniu: narodów, odwagi i naszego własnego, krótkiego czasu. Plus piękny sarkazm wobec tanich uniesień zbiorowych, w tym kultu kupownego na talony fiat 126p.

Jakoś w tym czasie właśnie, gdzieś między „Piosenką o Jacuku Staszelskim” a „Piosenką o rzeczach białych” - Konrad Bieliński zaczął szukać znajomych, którzy mogliby jeździć jako kurierzy do Radomia. „Co innego przeczytać w ulotce, że gdzieś są jacyś represjonowani, a co innego zobaczyć na własne oczy, poczuć, obwąchać - pisze Kelus. - Ludzie, którym trzęsą się ręce ze strachu, płaczące baby, zapach placków na zjełczałym oleju. Makrobiotyka biedy”.

Stąd - działacz Biura Interwencji KOR. Czasem pojawiający się gdzieś z gitarą, jak w salonie Anny i Tadeusza Walendowskich, skąd wziął pomysł na kopiowanie i sprzedaż kaset pod własnym nazwiskiem, znów łamiąc jako pierwszy w bloku fonograficzny. A prywatnie - na szlakach coraz dalej „w bok od szosy głównej”, zbierając szyszki z gonnych sosen i hodując, dopóki zdrowie pozwalało, pszczoły w sennyh wioskach Borussii i Mazur, „pięćset mil od nikąd”. Nieobecny w „życiu publicznym” przez długie lata - i pojawiający się czasem, kiedy znów jakiś underdog okaże się w potrzebie. Mroźnym grudniem 2004 roku Jan Krzysztof Kelus i jego żona wsiedli do autokaru z Polską Misją Obserwacyjną, by pilnować uczciwości pomarańczowych wyborów prezydenckich w odległym od trzy tysiące kilometrów Charkowie.

- Wojciech Stanisławski

• Moczułskiego, Jana Olszewskiego, Stanisława Skalskiego, Władysława Szymborską, Jacka Trznadła, ks. Jana Ziębę, ks. Stanisława Małkowskiego, ks. Jacka Salija. Kilka tygodni później (31 I 1976) złożono kolejny „List 101”. Do sejmu napłynęły także m.in. „Memoriał młodszych pracowników naukowych i studentów KUL”, list gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, list polskich pisarzy tworzących na Obczyźnie, „wniosek obywatelski” z 14 stycznia 1976 oraz protesty przewodniczących Klubów Inteligencji Katolickiej. Szczególnie donośnie zabrzmiało w tej sprawie kilka protestów episkopatu Polski, m.in. z 9 stycznia 1976: „Wywołuje obawę tendencja do uchwalenia w Konstytucji przewodniej roli jedynej partii w Państwie polskim. (...) Równie niepokojąca jest tendencja, zmierzająca do uchwalenia w Konstytucji przynależności Polski do światowego bloku socjalistycznego i nierozzerwalności braterskich więzów ze Związkiem Radzieckim. (...) Jeśli ta tendencja byłaby wzięta pod uwagę, społeczeństwo - bardzo wrażliwe na zagadnienia pełnej suwerenności - odczułoby ją jako zamach na swą państwowość i godność”. 10 lutego 1976 roku sejm zatwierdził poprawki do „Konstytucji PRL”. W jej 1 artykule dodano stwierdzenie, że „PRL jest państwem socjalistycznym”, w nowym art. 3 napisano, iż „PZPR jest przewodnią siłą narodu”, a „PRL ma umacniać więzy przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi”. W głosowaniu tylko jeden poseł - Stanisław Stomma z kota „Znak” - wstrzymał się od głosu, reszta poparta zmianą. Stanowczy głos Kościoła i akcja protestów, która doprowadziła do aktywizacji oraz integracji

→ środowisk opozycyjnych, złagodziły wcześniejsze propozycje PZPR, m.in. nie umieszczono zapisów o kolektywizacji rolnictwa oraz „o lojalności każdego członka Kościoła katolickiego wobec socjalistycznego ustroju”, nie wprowadzono też nazwy Polska Rzeczpospolita Socjalistyczna.

**8 – 12 GRUDNIA** – Odbył się VII Zjazd PZPR. W ostatnich miesiącach w Warszawie doszło do kilku tajemniczych pożarów i prób podpaleń (m.in.: Centralnego Domu Dziecka, mostu na Trasie Łazienkowskiej), co warszawiacy komentowali opowiadaniem dowcipami: „Partia pali się do zjazdu” czy „Siedem pożarów na VII Zjazd”. Zadłużenie PRL na Zachodzie wyniosło 8,5 mld dolarów.

**3 MAJA** – Opublikowano program działającego w konspiracji Polskiego Porozumienia Niepodległościowego. Jego kierownictwo tworzyli: Zdzisław Najder, Andrzej Kijowski, Jan Olszewski, Jan Józef Szczepański. PPN za swój cel uznało odzyskanie przez Polskę suwerenności i publikowało analizy, ekspertyzy, opracowania na temat najistotniejszych problemów Polski, jej przeszłości i przyszłości. Kilka tygodni wcześniej w warszawskim mieszkaniu Macieja Grzywaczewskiego spalił się m.in. Andrzej Czuma, Adam Wojciechowski i Leszek Moczulski, przyjmując dokument programowy „U progę”. Za konieczne dla uratowania narodu i państwa uzależnionego całkowicie od Związku Sowieckiego uznali odzyskanie niepodległości, przyjmując, że komunizm jest nierreformowalny, gdyż zmiany „są sprzeczne z samą jego istotą”.

–Jarosław Szarek

## „Zamknięte z powodu nawału pracy” – napis na drzwiach pralni chemicznej

### Eldorado na kredyt



**ROBERT PRZYBYLSKI**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Modne ciuchy zdobywało się w długich kolejkach w Hofflandzie Barbary Hoff. Droższe sklepy miały Cora, Telimena i luksusowa Moda Polska. Słynęła z pokazów mody, na które zapraszano śmietankę towarzyską. W małych miejscowościach różnorodności nie było i zdarzało się, że całe miasteczka chodziły w takim samym sweterku, który był dostępny w jedynym w mieście sklepie. Handel sprzedawał spodnie chłopięce bez rozparoków, bo „dla wykonania rozparoka niezbędne jest dodatkowe cięcie, kilka dodatkowych szwów, nadto guzik i dziurka do zapięcia. To obniża wskaźniki ekonomiczne” – usprawiedliwiał się producent. Butów szukało się miesiącami, a wygodne damskie kupowało się za miesięczną pensję w komisach.

Rząd zezwolił w 1972 roku na otwieranie dewizowych rachunków oszczędnościowych i wpłaty dolarów ze źródeł nieudokumentowanych. Szacowano, że w polskich domach jest od 2 do 5 mld dolarów. Dla zdobycia dewiz Bank PKO oferował obywatelom państw zachodnich przesyłanie paczek do Polski. Np. paczka nr 70 zawierała: trzy paczki herbaty oryginalnej (100 g), 0,5 kg ziarnistej kawy palonej, ekstrakt kawy naturalnej Marago (puszka 50 g), jedną puszkę kakao (454 g), dwie 100-gramowe tabliczki czekolady Wedla i półlitrową puszkę soku grapefruitowego.

#### Potęga gospodarza

Propaganda PRL przedstawiała kraj jako dziesiątą potęgę gospodarczą świata. Początek sukcesu było mącone przez braki najróżniejszych, często drobnych towarów. Czas poświęcony codziennie na zakupy przez jedną rodzinę zwiększył się z 63 minut w 1966 roku do 98 minut w 1976. Czytelnicy „Życia Gospodarczego” narzekali, że nie ma kieliszków, klin do pedału roweru kosztujący 3,30 zł jest

nieosiągalny, podobnie jak wentylki do opon oraz gumowe tulejki do resorów. Producenci tłumaczyli się brakiem mocy wytwórczych lub materiałów, ale „prawdziwą przyczyną braków jest plan wartościowy, który znacznie trudniej wykonać, produkując drobiazgi” – ujawniał meandry gospodarki planowej redaktor „ZG”.

Plan musiały wykonać także sklepy, więc ZURT (Zakład Usług Radio-Technicznych) przyjmował wpłaty (8 tys. zł) na nowoczesne radia Elizabeth i Meluzyna, ale bez określenia, kiedy będzie można je odebrać. Diora produkowała te modele w śladowych ilościach. Nie lepiej było z pralkami automatycznymi. Gdy w 1974 roku Helena Siewiera w sklepie Gminnej Samopomocy w Klukach kupiła po



→**Pierwsza kartka na cukier**  
– od sierpnia 1976 r. można było za nią kupić w ojczyźnie buraka cukrowego 1 kg cukru

### Przodownik prasy

### Socjalistyczne obrzędy



**KRZYSZTOF FEUSETTE**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Polska Akademia Nauk przeprowadziła w 1975 roku sondaż wśród klasy robotniczej: „Co najbardziej przeszkadza w pracy?”. Pierwsze miejsce zajęł brud. Redakcja dziennika „Nowiny” idzie za ciosem i ustala, co następuje: „W Łańcuckiej Fabryce Śrub ludzie dostają deputat proszkowo-mydłany, jednak biorą go do domu na pranie cywilnych ciuchów, więc kombinony pozostają brudne. W kro-

śnieńskiej »Lniance« rozdano pracownikom nowe, zgrabne, kolorowe fartuchy. Na drugi dzień tylko kilka przyszło w nich do fabryki, reszta założyła stare, sponiewierane. Zarządzający mogli machnąć ręką. Ale nie: przekonali mistrzów, żeby ci przekonali pracownice. Poskutkowało, bo poszła wieść: „»Baby, jutro przyjeżdża telewizja!«. Artykuł wieńczy myśl, że „to naprawdę istotne, czy człowiek rano myśli: znowu muszę iść do tej choleralnej czarnej roboty, czy też: tak mi się chce znowu zacząć moją, dobrą, ciekawą pracę”.

A propos ciekawej pracy – nowe możliwości otwiera projekt Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. „TKKS uczyniło już wiele dla upowszechnienia i wdrożenia świeckiej, socjalistycznej obyczajowości i obrzęd-

dowości. Na szczególną uwagę zasługują inicjatywy dotyczące świeckiego ceremoniału pogrzebowego. Pogrzeb wyznaniowy ma na celu zapewnienie treści wyłącznie religijnych i nie zawsze jest w stanie zastąpić treści świeckich, które wiążą się z pożegnaniem człowieka jako obywatela, towarzysza pracy, członka społeczności”. Niestety, na razie brak nie tylko mistrzów ceremonii, ale nawet osób, które potrafiłyby wygłosić mowę pogrzebową. „Nie ukształtowały się i nie upowszechniły kanony tego rodzaju przemówień – lękają „Nowiny”. – Dlatego na wyróżnienie zasługuje inicjatywa Międzywojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Laickich, który wydał „Zbiór przemówień na uroczystych obrzędach obywatelskich”. Znalazły się tam również wzorce

## w bydgoskiej dzielnicy Czyżówka

znajomości pralkę automatyczną, sąsiadki przyszyły ze stołkami i półtorej godziny przesiedziały przy urządzeniu, obserwując, jak pierze.

Rarytasem był także telefon. W 1975 roku na 1000 mieszkańców były 43 telefony – połowę mniej niż w krajach zachodniej Europy. Na gdyńskim osiedlu Witomin Telekomunikacja założyła jeden telefon i zamknęła w budce. Klucz umieszczono w szklanej, nieotwieranej gablocie. Instrukcja obok polecała stłuc szybę tylko w razie pożaru. Dla przeciętnego Polaka przeżyciem było nie tylko założenie telefonu, ale nawet zakupy. Genowefa Kocia nabyła w sklepie Spółem nr 67 w Kielcach tenisówki – obie lewe. Gdy reklamowała zakup, ekspedientka zarzuciła jej kradzież butów w dwóch sklepach i zagroziła, że „da jej butem w łeb”.

### Kraina bubla

W latach 1971 – 1975 ilość bubli wzrosła o 50 procent, ich wartość osiągnęła 188 mld zł. Dla porównania przychody pieniężne ludności w 1975 roku wyniosły 955 mld zł. Na Kępie Potockiej odbyła się wystawa domków weekendowych Relaks-75. Według sprawozdawcy „Życia

Gospodarczego” przeważał styl typu pakamera-barak, np. domek Diogenes o powierzchni 12 mkw. wykonano z niebieskiej blachy, w środku wyłożono płytą spilśnioną. Kosztował 48 tys. zł. W sam raz aby ustawić nad Zalewem Zegrzyńskim, gdzie ceny działek biją rekordy, i rozpocząć od życia w bloku na 11. piętrze z zepsutą co drugi dzień windą, dopływającą od czasu do czasu wodą i zapowietrzonymi kaloryferami – dodawał dziennikarz.

Nie było natomiast odpoczynku na budowach. W latach 1974 – 1976 rząd wydawał na inwestycje o 20 procent więcej, niż zarabiał. W 1976 roku obsługa zadłużenia pochłaniała 7 mld zł dew., czyli 44 procent wpływów z eksportu, znacznie powyżej współczynnika bezpieczeństwa, który wynosi 25 procent. Tylko zadłużenie krótkoterminowe wynosiło 5,2 mld zł dew. i wymuszało codzienne spłacanie (i zaciąganie) kredytów w wysokości 50 mln zł dew.

Dopłaty do sztywno wycenionych produktów zwiększyły się z 50 mld zł w 1970 roku do 141 mld zł w 1975 roku. Budżet państwa nie był w stanie tego wytrzymać i 24 czerwca 1976 roku Sejm przyjął uchwa-



↑Pewex to jest to...

łę o podwyżce cen cukru o 100 procent, mięsa o 69 procent, mleka i wyrobów mlecznych o

50 procent. 13 sierpnia 1976 roku rząd wprowadził kartki na cukier.

### PLACA I CENY W 1976 ROKU

przeciętna płaca	4116 zł
dolar na czarnym rynku	120 zł
Kielbasa wyczajna	44 zł
mięso wieprzowe (kg)	68,44 zł
jabłka	11,99 zł
coca-cola (0,25 l)	5,00 zł
papierosy z filtrem Silesia	10 zł
banany	45 zł
masło eksportowe (kg)	75 zł
czokolada deserowa 100 g	25 zł
tokaj (0,75 l)	103 zł
wisniówka (0,5 l)	120 zł
plaszcz męski wełniany	2250 zł
garnitur wełniany	2800 zł
półbuty męskie skórzane	620 zł
chłodziarka sprężarkowa 180 l	7200 zł
pralka automatyczna Bio-Polar	10 500 zł
magnefon kasetowy MK-125	3440 zł
telewizor kolorowy	21 500 zł
benzyna LD 94 (l)	11 zł
motocykl WSK M-06-B	9500 zł
Polski fiat 126p	87 000 zł
Polski Fiat 125p 1300	167 000 zł

## Ciocią Dobra Rada



przemówień pogrzebowych. W Katowicach zaś wydano tejjesieni broszurę „Ceremonie stosowane w zakładach przemysłu hutniczego”. 21. rozdział zbiorku poświęcony jest świeckiemu ceremoniałowi pogrzebowemu organizowanemu towarzysowi pracy”.

Ale nie wszystkim praca w głowie. Gdańscy studenci powitali rok akademicki 1975/1976 imprezą nazwaną Piwowaria. „Sami co prawda tego piwa nie warzyli, ale porozumieli się z takimi, co robią i w efekcie dysponowali w klubie Żak 13 gatunkami tego napitku, co jest absolutnym rekordem Polski czasów najnowszych” – piszą „Nowiny”. Kolejka na zewnątrz była na dwie godziny stania, po wejściu każdy kupował karnet (maksymalnie cztery kufle).

## Skarpetka z cienką zelóweczką

Najodpowiedniejszym okresem do zastosowania modnych nowinek jest zimowy urlop. W domu wczasowym czy schronisku miejskie ciuchy nie pasują. Coś w stylu wiejskim będzie więc w sam raz.

(...) Garderoba utrzymana wyłącznie w tym stylu jest nieco surowa. A zatem trzeba ją uzupełnić barwnymi dodatkami. Zwróćmy baczniejszą uwagę na szale i rękawiczki. Wyjeżdżając na urlop, trzeba koniecznie mieć długi szal i pięciopalcowe włóczkowe rękawiczki. W tym samym kolorze! Ponieważ dzianina jest ciągle modna, dobrze widziane jest chodzenie po domu (wczasowym również) w robionych na drutach papuciach, czyli skarpetce łączonej z cienką zelóweczką.

Na zimowy urlop najwygodniej jechać w kurtce, która nie a nie straciła na aktualności. Nadal nosi się wszystkie dotychczasowe rodzaje, łącznie z kurtkami futrzanymi i łączonymi z elementami z dzianiny. Zwłaszcza te ostatnie są godne polecenia, bo to propozycja praktyczna i pozwalająca wykorzystać z pożytkiem to wszystko, co jeszcze jest w szafie, ale już wyszło z mody. W moim przekonaniu przeróbki nie są sprawą wstydliwą i dlatego przy różnych okazjach o nich wspominać. Uważam, że mieć nową, modną kurtkę, tańszą o połowę niż gotowa (której zresztą nie sposób kupić), jest warte zachodu.

—m.j.-l.

za tekstem „W stylu wiejskim” p. Agaty w piśmie „Kobieta i Życie Praktyczne” nr 1, 1974 r.



♦ Za tydzień *m.in.* zima stulecia

## Najnowsza historia Polaków. **Oblicza PRL**

Cykl złożony z 18 zeszytów wpinanych do segregatora, ukazujących się co tydzień jako dodatek do „Rzeczpospolitej”. Powstał dzięki współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.

1. **1945 – 1947**, czyli od zainstalowania przez Sowietów PKWN do ucieczki Mikołajczyka
2. **1947 – 1949**, czyli do rozprawy z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” i wprowadzenia stalinizmu absolutnego
3. **1949 – 1953**, czyli najgorsze czasy stalinowskie (bierutowskie)
4. **1953 – 1956**, czyli od aresztowania prymasa Wyszyńskiego do tzw. odwilży
5. **1956 – 1958**, czyli Październik i odwrót Gomułki
6. **1958 – 1964**, czyli mała stabilizacja, ale konflikty narastają
7. **1964 – 1968**, czyli do konfrontacji ze społeczeństwem (Marsz) i inwazji na Czechosłowację
8. **1968 – 1970**, czyli ostatki gomułkowskie i strzały na Wybrzeżu
9. **1970 – 1972**, czyli początek manewru Gierka; pozory z otwarciem na Zachód włącznie
10. **1972 – 1976**, czyli epoka „Czterdziestolatka” i Radom
11. **1976 – 1978/1979**, czyli opozycja rośnie w siłę
12. **1979 – 1980**, czyli schyłek gierkowski i wielkie strajki
13. **1980 – 1981**, czyli wielki karnawał „Solidarności”
14. **1981 – 1983**, czyli noc generałów i opór społeczeństwa
15. **1983 – 1986**, czyli stagnacja epoki Jaruzelskiego
16. **1986 – 1988**, czyli dogorywanie ustroju i światełko w tunelu
17. **1988 – 1989**, czyli kres PRL
18. **DO DZIŚ**, czyli co zostało z PRL

## Batalie i wodzowie wszech czasów

we wszystkich epokach i na wszystkich kontynentach  
przełomy dziejowe, symbole, starcia cywilizacji



### Uwaga Czytelnicy!

Spełniamy Wasze życzenia. Dziękujemy za setki listów z propozycjami nowych tematów do naszego cyklu – i uwzględniamy je. 12 stycznia 2008 roku skończyliśmy cykl „Bitwy świata”, a już w następną sobotę, 19 stycznia rozpoczynamy cykl drugi. Będzie w nim opis 60 bitew, ze szczególnym uwzględnieniem wodzów i znaczących postaci batalii wszech czasów. Napiшем też, co ciekawego dziś znajduje się na pobojuwiskach i jak do nich dotrzeć. Wszystko znajdzie miejsce miejsce w nowym, odpowiednio pojemnym segregatorze.

Oblicza PRL – cykl dodatków „Rzeczpospolitej” przygotowywany we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej

Redakcja: Maciej Rosalak, Tomasz Stańczyk („Rzeczpospolita”), Jarosław Szarek, Ryszard Terlecki (IPN),

Fotoedycja: Aneta Siwiec, Opracowanie graficzne: Wojciech Niedzielko, Andrzej Baranowski

Wszelkich informacji o możliwości zakupu kolejnych odcinków naszych cykli historycznych udziela dział sprzedaży „Rzeczpospolitej”